20 hal.

NOWE SŁOWO

wychodzi codziennie o godzinie 6-tej rano.

Prenumerata „Nowego Słowa“ wraz z „Poniedziałkiem Nowego Słowa“ wynosi: we Lwowie z dostawą do domu miesięcznie 6 koron. na prowincyi z przesyłką pocztową 6 koron.

Redakcya i Administracya: Lwów, ulica Sykstuska l. 14.
Tel. Redakcyi i Administracyi nr. 504. — Tel. Naczelnego Redaktora nr. 273. — Red. nacz. przyjm. w dnie powsz. 6—7 wiecz. W niedz. i św. 12—1.

Nr. 78. Lwów, niedziela 21. lipca 1918. Rok I.

Zajścia na posiedzeniu Komisyi budżetowej.

Sytuacya polit. w ostatecznem napięciu.

Krok naprzód — dwa kroki w tył. — Krajowy Zjazd Związku nauczycielstwa ludowego.

Witajcie!

Lwów, 21. lipca.

W dniu dzisiejszym gości Lwów w swoich murach krajowy zjazd „Związku nauczycielstwa ludowego“. Chwila obecna włożyła spory ciężar na barki tych rzesz bezimiennych, co „przed narodem niosą oświaty kaganiec“. Ale w zamian za brzemię ogromne — nie otrzymuje nauczycielstwo nasze ani w części tego, co mu się słusznie za pracę zbożną należy.

W progi mieszkań nauczycielskich zagląda stale nędza. Dotychczas przedsięwzięte środki celem jej złagodzenia nie wystarczają. W imię tedy bratniej miłości i koleżańskiej pomocy potoczą się obrady zjazdowe „Związku“, by niejednemu z tych dziś niedocenionych pracowników spędzić chmurę trosk z czoła zafrasowanego niedolą życia codziennego i przynajmniej na najbliższą chwilę obmyśleć środki, łagodzące straszliwe braki ekonomiczne, doskwierające rzeszom nauczycielskim.

Obradom zjazdu „Związku“ towarzyszą sympatye wszystkich sfer społeczeństwa, rozumiejących powagę chwili obecnej. To też i my witamy zjazd staropolskiem: „Szczęść Boże!“.

Redakcya „Nowego Słowa“.

Koalicya a polski pasywizm.

Lwów, 20. lipca.

Czytaliśmy tydzień temu — obszerną, retoryczną mowę, którą wygłosił prezydent republiki francuskiej, Poincare z okazyi wręczenia sztandarów wojskom polsko-amerykańskim we Francyi.

Wspomniał on w niej Kościuszkę, legiony, Poniatowskiego, Mickiewicza. Wywołał wszystkie duchy sercu polskiemu tak drogie, rzucał obietnicami odbudowania Polski zupełnie tak samo, jak to niegdyś czynił Napoleon I., a potem Napoleon III. — a więc w myśl wielkiej tradycyjnej polityki francuskiej, która dla Polaków miała zawsze piękny frazes i teatralny gest. Tak mówił do najmłodszego pokolenia Polski, które dojrzało na twardej ziemi amerykańskiej w trudzie i pracy, a które dotąd oszczędzone przez los od rzezi europejskiej, miało w marzeniach naszych przyjść kiedyś kolonizować i zapełniać wyludnione warsztaty i fabryki na ziemi wolnej już ojczyzny. Stało się jednak inaczej. Los pokrzyżował nasze marzenia. Chytrzy Yankesi wywabili nasze legiony przyszłych pracowników Polski z najgłębszych preryi i osad i przebrali ich w żołnierzy amerykańskich, za całą nagrodę dając im chorągwie o barwach narodowych i niewyczerpany skarbiec obietnic.

Dopomógł im w tem p. Paderewski, który na czas wojny zamienił swoje występy wirtuozowskie muzyczne na propagandę militarną na rzecz kapitalistów koalicyjnych. Posypało się obficie złoto amerykańskie... I stanęły legiony polskie, aby jeszcze raz udowodnić, że żaden frazes, którym karmiła nas historya, nie stracił w naszych oczach swej ceny i wartości. Pan Poincare miał sposobność do puszczenia kilku ogni bengalskich retoryki, a jakkolwiek wiedział, że to zbyt wielki zaszczyt dla tej drobnej stosunkowo armii polsko-amerykańskiej, to jednak był przeświadczony, że mówi nie do tej garstki obałamuconej młodzieży, ale do tych mas polskich, którym zwolennicy wyczekiwania cudu ze strony koalicyi, zwani pacyfistami, powtarzać będą słowa prezydenta jak słowa ewangelii. Jakkolwiek w duchu oceniał p. Poincare bardzo pobłażliwie wartość ekspedycyi polsko-amerykańskiej dla położenia militarnego koalicyi, to za to niezwykłą wagę przywiązywać musiał do wpływu swych frazesów na polityczną sytuacyę. Była to bowiem zachęta dla zwolenników pacyfizmu w Polsce, aby wytrwali w wieloletniej bierności, w zaniechaniu legalnej pracy organizacyjnej, a za to aby tem zacieklej podminowywali aktywistów przy pomocy intryg, plotek, oszczerstw, konspiracyj, demagogicznych haseł, protestów i negacyi.

Cała bowiem myśl polityczna koalicyi w stosunku do Polski zamyka się w tem jednem życzeniu, aby Polska nie stanowiła żadnej realnej siły. Jeśli Polska ten program przez cały ciąg wojny konsekwentnie przeprowadzi, wówczas państwa centralne nie będą mogły jej do swych celów użyć, a nadto na wypadek zawierania pokoju Polska jako quantite negligeable nie będzie mogła stanowić przeszkody w takiem lub innem działkowaniu swych ziem. Ten program, rzucony przez Anglię, a podtrzymywany jako dogmat ustawicznymi orędziami p. R. Dmowskiego, wiernie jest wykonywany przez cały obóz pacyfistów, który też w swem zacietrzewieniu partyjnem ma smutną odwagę przechwalać się z każdego nowego aktu destrukcyi czy to w zakresie naszej siły militarnej czy co do naszych nowo zdobytych i otwartych posterunków politycznych.

Ilekroć grozi mu chwilowy choćby upadek u trzeźwiejszego społeczeństwa polskiego, wówczas rusza z wielką mową o Polsce jakiś olbrzymi mąż stanu, czy to będzie Grey, Asquith; George czy Wilson, czy Sonnino, czy Poincare.

Stanowią oni tę straż sygnałową, która kohortom pasywistów daje znak do ataku na wznoszące się płomienie aktywizmu.

Takim niebezpiecznym objektem były dla koalicyi długi czas legiony, póki ich nie zniszczyła nieopatrzna robota domorosłych konspirantów, dostarczających mimowoli czyhającym na to Niemcom i innym wrogim nam czynnikom w państwach środkowo-europejskich pretekstu do likwidacyi tych zaczątków polskiej siły zbrojnej.

Drugim takim objektem jest obecnie polska Rada Stanu. Jest to objekt o wiele niebezpieczniej-

szy dla koalicyi i trudniejszy do zniszczenia. Więc też i atak na niego został przygotowany o wiele misterniej i dokładniej. Dziś już połowa niemal Rada Stanu jest w rękach pasywistów.

I jeżeli po tylu zawiedzionych nadziejach nie ocknie się choćby jeszcze teraz sumienie i instynkt samozachowawczy w pasywistach, wtedy — nie kryjmy tego przed sobą — program koalicyi będzie uratowany, ale Polska jako sprawa międzynarodowa może być narażona na groźne niebezpieczeństwo.

Dlatego zdając sobie sprawę z celowo podstępnej roboty koalicyi, powinnibyśmy stanąć murem — bez względu na stronnictwa — w obronie polskiego aktywizmu, który będąc programem samodzielności narodowej i niezależności zarówno od koalicyi jak i państw centralnych, liczy się z twardymi warunkami rzeczywistości i w granicach politycznej możliwości, czerpie swą siłę i otuchę tylko ze siebie.

Wierzymy bowiem niezłomnie, że los nasz ułoży się o tyle pomyślnie dla nas, o ile my włożymy weń energii i woli. Sytuacya nasza powojenna będzie odbiciem naszego stanu wewnętrznego, naszej zdolności organizacyjnej i zdolności do pracy twórczej. Oto jest dogmat naszej polskiej wiary, który przeciwstawiamy dogmatowi pasywizmu, z takim nakładem obłudy i demagogii, forsowanemu w Polsce przez koalicyę. Że i w koalicyi samej są głosy uczciwsze niż te urzędowe oświadczenia, dowodem tego są artykuły w „Journal de Genewe", w których czytamy:

„Polacy popełniliby szaleństwo, gdyby nie pracowali nad odbudowaniem państwa nawet w warunkach obecnych" oraz że „Rząd polski nie może istnieć, żyć, służyć swemu narodowi bez porozumienia się z państwami centralnemi". Stąd ta silna konkluzya: Trzeba działać nam samym, trzeba wyzyskiwać każdy nadarzający się moment, by pomnażać nasz państwowy stan posiadania, by wzmagać naszą własną siłę.

Znamienne są również wnioski francuskiej partyi socyalistycznej w izbie deputowanych, atakujące rząd, że „zawarł pakt z partyą nie mającą nawet większości w Polsce" (z Kołem Międzypartyjnem!).

Z opinii tych wynika, że nawet zagranica zaczyna przezierać, że jest co do sprawy polskiej bałamucona. Miałażby dopiero na ostatku ocknąć się opinia w Polsce?

A jednak do tego otrzeźwienia w naszem społeczeństwie wcześniej czy później przyjść musi. Wierzymy niezłomnie, że nastąpi to, nim wybije godzina dziejowych przeznaczeń. Zwycięży zdrowy instynkt tych, którzy chcą jako wolni żyć!

Napaść „Posener Tageblattu" na Polaków.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Poznań. Fakt wstrzymania się Polaków od głosowania za etatem ministerstwa wojny który był tylko łagodną formą opozycyi wobec ciągle rosnącej hakatystycznej polityki rządu pruskiego, p. ministra Drewsa i towarzyszy, wywołuje liczne komentarze w pismach pruskich. Pieni się zwłaszcza polakożerczy organ poznański, „Posener Tageblatt" w którym znany „nasz przyjaciel", p. Ginschel, pomieścił onegdaj obłudny, solistyczny artykuł o „odrzuceniu (?) kredytów przez Polaków". Zaczyna się od natchnionej nauki, jak to obywatele prusey, mówiący po polsku, „mają przeklęty obowiązek i powinność poświęcić krew i mienie dla zachowania ojczyzny (naturalnie: pruskiej! Przyp. Red.) od upadku" jak „każda jednostka z pośród nich musi oddać życie" itd. itd. Odmowne postanowienie Polaków jest najcięższą winą, jakiej polska frakcya parlamentarna mogła się dopuścić. Wina ta jest tem bardziej oburzającą, że — jak perfidnie argumentuje pismo poznańskie — popełniono ją z chwili, gdy na czele rządu stoją ludzie przychylni Polakom (?), gdy Polacy doznali tylu ulg i korzyści (?) itp. I taka czarna niewdzięczność za „daną Polakom w postaci niezasłużonego podarku samodzielność państwową na obszarze Polski rosyjskiej...!" Naturalnie z tego postępku Polaków wyciąga „Posener Tageblatt" potrzebne sobie wnioski: a więc, że dotychczasowa polityka pojednawcza (?) wobec Polaków jest dalej niemożliwą; że ks. Radziwiłł nie chciał dalej przewodniczyć Kołu w którym rządzi Korfanty i Seyda; że Polacy i w przyszłości będą rządowi wszystkiego odmawiać itp. Najbardziej zaś irytuje p. Ginschla okoliczność, że „nasi Polacy nie uważają Prus-Niemiec za swoją ojczyznę, że przeciwnie pożądaną przyszłą wielką Polskę uważają za swoją ojczyznę jedyną". Tego pruski mózg p. Ginschla nie jest w stanie pojąć.

„Z tego winna Rzesza — podjudza dalej autor — winna nasza polityka państwowa wyciągnąć konieczne konsekwencye, jeżeli rząd państwa i Rzeszy nie chce w sposób lekkomyślny narazić interesów żywotnych narodu. Kwestya polska w Prusiech i kwestya odbudowania samodzielnego państwa polskiego muszą być traktowane pod kątem widzenia wrogiego dla państwa i niemczyzny usposobienia Polaków, którego jednem z licznych znamion, jest m. i. odrzucenie kredytów wojennych przez polską frakcyę parlamentarną. Pruski minister spraw wewnętrznych eks. Drews dopiero w tych dniach oświadczył był w Izbie Panów, która przed kilku dniami zganiła była jak najostrzej politykę polską, że z Polakami, chcącymi oderwać części terytoryum od Prus, nie może być porozumienia, tj. z tymi Polakami może być tylko walka. Oby przedewszystkiem zrozumiał także minister spraw wewnętrznych, co oznacza stanowisko polskiej frakcyi parlamentarnej w kwestyi kredytów wojskowych".

Na zakończenie powtarza p. G. zwykłą śpiewkę hakatystyczną: Rząd chce pojednawczości względem Polaków (kto? może p. Drews? Przyp. Red.), ale nie można nic widzieć oczywistych faktów niepatryotyczności obywateli polskich, które powinny nareszcie otworzyć oczy wszystkim, co w kwestyi polskiej mają jeszcze jakieś złudzenia. O ten moment podszczuwający naturalnie przedewszystkiem p. Ginschlowi chodziło.

Zapomniał tylko o jednem: że także państwo ma jakieś obowiązki względem Polaków, a tych obowiązków rząd pruski, jak dotąd, tak i nadal wcale nie spełnia. Odpowiedzialność za próbę opozycyi polskiej spada więc w pierwszym rzędzie na hakatystycznych dostojników rządowych i ich podszczuwaczy...

Pomoc dla miast i urzędów.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. Komisya gospodarcza miejska Koła polskiego odbyła wczoraj konferencyę, w której udział wzięli zastępcy ministerstwa rolnictwa, dyrekcyi Domen i lasów i ministerstwa Galicyi. Chodziło o kwestyę drzewa opałowego, wyznaczonego przez ministerstwo rolnictwa dla miast Galicyi. Ponieważ ilości te nie są wystarczające, uchwalono zażądać od Centrali odbudowy, oby postarała się o drzewo opałowe z lasów prywatnych i lasów dyrekcyi domen.

Dalej oznaczono pomoc finansową dla miast i uproszono ministra Twardowskiego, by zwołał konferencyę delegatów Koła z przedstawicielami ministerstwa skarbu. W końcu poruszono sprawę pomocy dla nauczycieli i urzędników a w szczególności sprawę dodatków ewakuacyjnych i zasiłków za zniszczone ruchomości.

Przeciw szykanom.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. Wczoraj popołudniu red. Fryling w towarzystwie ministra dr. Twardowskiego interweniował u ministra Geyera jako rzecznik pism polskich i polskich zrzeszeń dziennikarskich w sprawie postępowania władz węgierskich w Marmaros-Sziget wobec sprawozdawców polskich. — Przedstawił ministrowi memoryał i poparł go w ustnym wywodzie. Minister Twardowski i prezes Koła polskiego dr. Tertil również poparli te wywody. Min. Geyer oświadczył, że zbada dokładnie tę sprawę i uczyni co będzie możliwe. Na konferencyi poruszono też sprawę, że pisma wysyłane z Galicyi pocztą polową nie dochodzą do adresatów. Min. Geyer oświadczył, że jednak i w tej sprawie będzie interweniował.

Komunikat austro-węgierskiej kwatery głównej:

Wiedeń Urzędowo ogłaszają: Na zachodnim froncie w Tyrolu wczoraj czynność bojowa znacznie odżyła. W obszarze Adamello odparto kilka wypadów włoskich. Na Monte Cavento trzeba było pozostawić nieprzyjacielowi wysunięty naprzód punkt oparcia.

W Albanii dziś rano na północ od Berat wywiązały się nowe walki, które jeszcze trwają.

Komunikat niemieckiej kwatery głown.:

Berlin Zachodnia grupa Rupprechta.

Czynność Anglików wzmogła się w niektórych odcinkach. Przedpołudniem nieprzyjaciel ruszył do ataku w stronę Meteria, na północ od Merois, na południe od Vieux Berquin. W Meteru usadowił się, poza tem go odparto, przyczem pozostawił jeńców w naszych rękach.

Grupa niem. nast. tronu Między Aisną a Marną bitwa toczy się dalej. Znowu nieprzyjaciel wystąpił w przełomie na całym froncie bojowym. Wczesnym rankiem samochody pancerne wtargnęły do części naszych przednich linii. Po zaciętej walce około południa pierwsze uderzenie wroga na wzgórzach na południowy wschód od Soissons, na zachód od Hartennes, na wschód od Neuilly, na półn. zachód od Chateau Thierry złamano. Kolumny nieprzyjacielskie, o których marszu na pole bitwy donieśli lotnicy, a które skutecznie zasterali, zapowiedziały wzmożenie się ognia. Między Aisną a Oureg legły one wskutek naszych przeciwwypadów, na południe od Oureg przeważnie już w ogniu. Na północ od Hartennes odparliśmy wroga za linie, z których wyszedł. Wojsko donosi o jak najcięższych stratach wroga. Wielka liczba samojazdów pancernych leży rozbitych strzałami przed naszym frontem.

Na południe od Marny w ciągu dnia umiarkowana czynność ogniowa. Na południowy wschód od Mareuil odparto ponowne ataki częściowe nieprzyjaciela.

W nocy wycofaliśmy niespostrzeżenie do nieprzyjaciela wojsko nasze, stojące na południe od Marny, napowrót na brzeg północny rzeki.

Miejscowe walki na południowy zachód i na wschód od Reims; Na północny zachód od Souain krwawo odparto wypady Francuzów.

Wczoraj znowu strącono 30 nieprzyj. samolotów i 7 balonów na uwięzi. Podpor. Loewenhardt odniósł 40 i 41 zwycięstwo napowietrzne, podpor. Menkhoff 39, kap. Berthold 38, por. Dolizer 27, podpor. Jacob 24, podpor. Koennecke 22

Ludendorff

Japonia występuje oficyalnie.

Londyn Do „Central News" donoszą z Tokio, że jak utrzymuje dziennik „Asmahi", gabinet zdecydował się na interwencyę do Syberyi.

Car zamordowany.

Berlin Donoszą z Moskwy, że b. cara zastrzelono w Jekaterynburgu 16. lipca. Powodem było zbliżanie się oddziałów czesko-słowackich, którym czerwona gwardya nie chciała oddać w ręce b. cara.

Z KARYKATUR POLITYCZNYCH KAZIMIERZA SICHULSKIEGO.

VI.



Przywódca socyalistów polskich
POSEŁ IGNACY DASZYŃSKI.

Zajścia na posiedzeniu Komisyi budżetowej.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. Z dniem wczorajszym zaznaczył się w sytuacyi wewnętrzno-politycznej krytyczny zwrot, który prawdopodobnie przyspieszy rozwiązanie przesilenia. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej wybuchła pewna walka między zwolennikami dr. Seidlera a opozycyą, wskutek czego nie jest wykluczone, że los gabinetu prędzej się rozstrzygnie niż się spodziewano. Niemcy sądzili, że uda im się w komisyi uniemożliwić głosowanie albo tak niem pokierować, że przyjdzie do głosowania w ostatniej chwili, spodziewali się zaś, że do owego czasu ewentualnie potrafią nakłonić niektórych członków komisyi do uchylenia się od głosowania. Tymczasem na wczorajszem posiedzeniu komisyi pokazało się, że stronnictwa opozycyjne mają zamiar przyspieszyć rozwiązanie przesilenia i już przez uchwały komisyi zmusić gabinet do ustąpienia.

Przedpołudniem przyjęto po przemówieniu 4 posłów wniosek o zamknięcie dyskusyi, poczem p. Teufel dwukrotnie domagał się odroczenia posiedzenia do wtorku, ale wniosek ten został odrzucony. Popołudniu powstała dyskusya formalna nad wnioskiem odroczenia posiedzenia do poniedziałku. Poseł dr. Kolischer przedłożył wniosek, aby komisya uchwaliła rezolucyę, że rząd obecny nie daje potrzebnej rękojmi, że kredyty państwowe, przyznane rządowi, zostaną użyte odpowiednio do celów. — Po długiej i burzliwej dyskusyi stanął pewnego rodzaju kompromis. Uchwalono na wniosek pp. Mastalki i Schraffla ukończyć na wczorajszem posiedzeniu dyskusyę, a głosowania nad prowizoryum budżetowem i nad wnioskiem dr. Kolischera odroczyć do poniedziałku. — Głosowanie ma się odbyć w pół godziny po posiedzeniu plenarnem względnie gdyby poniedziałkowe posiedzenie komisyi nie było zdolne do powzięcia uchwał, we wtorek o 9 rano.

Poseł Teufel próbował podczas wczorajszego posiedzenia kilkakrotnie prowokować posłów opozycyjnych. Tak n. p. zarzucił Polakom, że teraz postępują inaczej niż postępowali dotychczas w komisyi budżetowej. Dotąd mianowicie jak twierdził p. Teufel starali się zawsze zapobiec głosowaniu w komisyi budżetowej. Poseł Steinhaus odparł zażuty te, oświadczając, że to wszystko zrodziło się w jego fantazyi i wezwał p. Teufla, by przez protokoły udowodnił swe twierdzenie.

P. Steinhaus oświadczył dalej, że Polacy domagają się głosowania w komisyi budżetowej, bo niechcą, by mocarstwom koalicyi wyświadczono tę przysługę, iż kredytów wojennych odmówi się państwu na plenum Izby.

Także Czechów prowokował p. Teufel, rzucając pogróżki pod ich adresem. Oświadczył on, że obalenie prowizoryum budżetowego w komisyi nie byłoby jeszcze zwycięstwem opozycyi, bo pozostaje głosowanie w plenum Izby a po owem głosowaniu dopiero rostrzygną inne czynniki. — Jakie konsekwencye pociągną za sobą ostatnie zajścia, na razie nie wiadomo.

W kołach parlamentarnych przeważa zapatrywanie, że już w najbliższych dniach rozstrzygnie się los gabinetu. Wczoraj rano dr. Seidler był na posłuchaniu u cesarza w Eckartsau, popołudniu odbyła się krótka konferencya członków gabinetu, a na dziś o 10 rano zwołana została Rada ministrów. Jak słychać na Radzie tej nie zapadnie jeszcze uchwała podania się do dymisyi. Dr. Seidler chce przeczekać głosowanie w komisyi, a nawet jeśli wypadnie przeciw niemu, niewiadomo, czy wyciągnie już z tego konsekwencye, czy też zechce przeczekać jeszcze głosowanie w pełnej Izbie.

Legionistom nie wolno nosić orzełków!

(Telefonem od naszego korespondenta).

Kraków. Wydział wojskowy magistratu krakowskiego przestrzega wszystkich legionistów polskich, że nie przysługuje im prawo noszenia mundurów a tem mniej wszystkich odznak, przedewszystkiem zaś orzełka na czapce.

Widoki strejku w komisyach zasiłkowych.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Kraków. Strejk funkcyonaryuszek w komisyi zasiłkowej trwa dalej. W biurach pracują tylko mężczyźni, w obawie przed grożącem im w razie wstrzymania się od pracy powołaniem do służby wojskowej. — Jest podobno tendencya, aby kobiet już do biur tych wogóle nie przyjmować.

Militaryzacya kolei zachodnio galicyjskich.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Kraków. Władze wojskowe zamierzają już w najbliższym czasie zmilitaryzować koleje zachodnio-galicyjskie. Przyczyna tego zarządzenia niezrozumiała, nie zachodzą bowiem w Krakowie bynajmniej te okoliczności, które skłoniły władze do zmilitaryzowania kolei lwowskich.

Dmowski — reakcyonistą.

(Telegram naszego korespondenta).

Berno. Angielska cenzura obłożyła wychodzącą w Londynie „Polish Review“ zakazem wywozu za granicę. „Manchester Guardian“ zwraca się w artykule wstępnym przeciwko temu zakazowi, który da się tylko wytłumaczyć zgubnym wpływem reakcyonisty Dmowskiego. „Polish Review“ reprezentuje liberalne elementy emigrancyi polskiej. Zwracało się też to pismo przeciwko wstecznym i antysemickim tendencyom Dmowskiego.

Wielki Kongres socyalistyczny przed jesienią.

(Telegram naszego korespondenta).

Genewa. Francuski Kongres socyalistyczny, także pod wpływem angielskiego przewódcy robotników, Mendersona, zdecydował się na zwołanie jeszcze przed jesienią światowego Kongresu międzynarodówki, gdyż odnośne pisemne deklaracye towarzyszy z Wiednia, Budapesztu, Berlina i Sofii naogół brzmią zadowalniająco.

Nowy proces legionistów w Marmaros Sziget.

Lwów, 21. lipca.

Jak donoszą tutejsze pisma, rozpoczęło się już w Marmaros Sziget dodatkowe śledztwo przeciwko legionistom wziętym do niewoli w walkach pod Kaniowem. Do tej pory internowani są oni w liczbie około 400 w Białej obok Brześcia litew. W czasie najbliższym mają być sprowadzeni do Marmarosz Sziget, gdzie przeciwko nim rozpocznie się dodatkowe śledztwo. Rozprawa przeciwko nim ma być włączoną do obecnie toczącego się procesu.

Bolszewizm i w zasadach.

(Telegram naszego korespondenta).

Rotterdam. „Morning Post“ donosi z Petersburga: Sowiety petersburskie uchwaliły rezolucyę, orzekającą niepodzielność obecnej Rosyi. Przez to złamana została po raz pierwszy zasada bolszewicka o samostanowieniu narodów w Rosyi.

I Niemcy protestują.

(Telegram naszego korespondenta).

Rotterdam. Jak słychać, rząd niemiecki zamierza wnieść energiczny protest u rządu rosyjskiego przeciw wylądowaniu wojsk angielskich na wybrzeżu murmańskiem.

Cadorna rezygnuje ze wszystkiego.

(Telegram naszego korespondenta).

Genewa. Prasa paryska donosi, że generał Cadorna zrezygnował ze wszystkich odznaczeń francuskich.

STANISŁAW ZDZIARSKI

OCZY MÓWIĄCE

Maryll Szeremetównej.

Pocóż purpurą krwi nabiegłe słowa
Tracić? Wszak treść ich dla ciebie tak pusta,
Choćby z nich bajka wskrzesła brylantowa,
Gdyby zamilczeć nie musiały usta.

Toż słów nie żądaj! Ani jedno więcej
Już się ku tobie nigdy nie potoczy,
Ani się ozwie serdeczniej, goręcej:
Milczcie więc usta, mówcie za mnie oczy!

Pokrzywdzeni.

Lwów, 20. lipca.

Są tacy, których niema, a są nimi nauczyciele gimnazyalni, rzeczywiści i prowizoryczni i słynni zastępcy nauczycieli, mianowani na stałe lub na czas potrzebny, przydzieleni lub zatrudnieni w jakiejś szkole. Czasem wśród tej rzeszy prawie półtrzeciatysięcznej znajdzie się wprawdzie jakiś radca szkolny jako oczko tłuszczu na wodziance, ale zresztą są to w stosunku do ogółu funkcyonaryuszy państwowych ludzie najpośledniejszego gatunku, czego dowodzi olbrzymi procent suplentów, których jest prawie cały tysiąc na 2364 sił nauczycielskich w galicyjskich szkołach średnich.

Czem oni są?

Autonomicznymi urzędnikami ani wolno praktykującymi osobnikami nie są, a nie są też w całej pełni i z pełnią praw urzędnikami państwowymi, skoro terminologia rządowa wyrzuca ich poza nawias „k. k. Beamten“: daje osobną dodatkową nomenklaturę pod nazwą „Lehrpersonale“. I nie wiedzieć gdzie właściwie oni należą.

Gdy się rozchodzi o jakikolwiek dodatek drożyźniany, suplent gimnazyalny przyczepia się do woźnych. Gdy się tworzy jakiś komitet „odzieżowy“, do jego składu nie zaprasza się ani profesora gimnazyalnego ani suplenta. Gdy inne dykasterye urzędnicze dostają obuwie, gdzieś po kolei, poczcie i loteryi, dostaje ostatnie przebiórki nauczyciel galicyjskiej szkoły średniej. Gdy się uchwala pragmatykę służbową dla urzędników od r. 1914., nauczyciele dostają ją od r. 1917. Słowem zawsze i wszędzie nauczyciel gimnazyalny jest gdzieś na szarym końcu rzeszy urzędniczej, jakby z jakiejś podlejszej ulepiony gliny, nikt się nim nie interesuje, bo urzędnikiem nie jest, a do wolnych zawodów także nie należy.

A przytem nie krzyczy, nie narzeka na swoją krzywdę, nie woła: „ratujmy nauczycielstwo!“ i źle na tem wychodzi, bo tak już u nas jest, że kto nie krzyczy, ten nic nie zdobędzie.

Nie krzyczał nauczyciel szkoły średniej dość głośno, aby mu dano możliwe warunki pracy i dlatego szereg budynków szkolnych w kraju jest zajętych, a on uczy po wynajętych lokalach, które nie odpowiadają najprymitywniejszym zasadom hygieny, niszczy siły i zdrowie w zatęchłej salce, przeznaczonej na gołębnik dla dwojga ludzi, ucząc czterdziestu lub więcej stłoczonych chłopców.

Nie upominał się o wyrównanie poborów wedle pragmatyki energicznie i do dziś go niema, a pół roku kalendarzowego 1917. przepadło w oszczędnościowej rachubie wyrównań, bo nikt się o to nie zatroszczył.

Nie złorzeczył na los zjadliwie, gdy zrównano z tercyanem gimnazyalnym (exfeldfeblem) suplenta z akademickiem wykształceniem przy wymiarze dodatku drożyźnianego i dodatków jednorazowych i doszedł do tego, że sługa szkolny ma pobory nieraz wyższe niż egzaminowany zastępca nauczyciela po sześciu latach nienagannej służby.

Nie pokazywał swoich dziurawych butów ani podartego ubrania i chował żonę i dzieci w zaciszu domowem, aby nie przynosiły swym mizernym wyglądem wstydu stanowi nauczycielskiemu i dlatego konsumy nauczycielskie są najgorzej zaopatrzone i niema tam ani artykułów żywności ani płótna, ani skóry, ani żadnej rzeczy, któraby głodnego nakarmiła, a obdartego okryła, dlatego niema swoich reprezentantów w komitecie odzieżowym ani swego osobnego przydziału materyałów, jak to mają nauczyciele ludowi lub urzędnicy prywatni.

Ale na tem swojem milczeniu dobrze nie wyszedł i przekonał się, że milczenie nie zawsze jest złotem.

Komunikat Rady szkolnej, która długo debatowała teraz nad dolą nauczyciela, bardzo krótko załatwił się z nauczycielem szkoły średniej, bo go obdarzył przydzieleniem do innych funkcyonaryuszy państwowych, choć on urzędnikiem nie jest, skoro ma osobną nomenklaturę i osobną pragmatykę i nim zresztą być nie chce.

Ale w tej Radzie szkolnej reprezentantami zawodu nauczycielskiego nie są nauczyciele, którzyby znali dolę i niedolę swoich kolegów, jak niema zresztą nauczycieli delegatami Rad miejskich Lwowa i Krakowa. Któż więc miał się upominać o słuszne prawa nauczycieli szkoły średniej, kto miał przedstawić grozę położenia suplentów, przeważnie żonatych i obarczonych rodziną, kto miał wykazywać krzywdy, wynikające ze stosowania pragmatyki, strzedz praw nauczycielskich przy rozdziale funduszów na konsumy i materyałów odzieżowych, walczyć o własny komitet nauczycielski dla tych celów, o zapomogi i zasiłki, o rozpisanie konkursów na wolne posady, o przestrzeganie, aby konkurs nie był iluzyą, o dyety dla zatrudnionych nie w swojem miejscu służbowem, o odbudowę zniszczonych wojną gospodarstw nauczycielskich i tyle tyle innych ważnych kwestyi, któreby ulżyły doli nauczyciela, zrujnowanego wojną?

Nauczyciel szkoły średniej nie krzyczał i nie malował swej nędzy po dziennikach, nie błagał litości ani nie urządzał wieców i dlatego Rada szkolna przeszła nad nim do porządku dziennego, zadowolona, że mu dała kiedyś tytuł c. k. profesora, że go może przyczepić do innych dykasteryi urzędniczych, choć te na szarym końcu stawiają nauczyciela szkoły średniej i rzucają mu w dani ostatnie resztki przydziału, krzywdzą suplenta, równając go ze sługą szkolnym i odnoszą się do stanu nauczycielskiego z pewnem lekceważeniem, jeśli nie z niechęcią, jako do stanu, który zresztą niema nic wspólnego z ogółem urzędników i jest zawodowo i ustawowo czemś odmiennem.

Lecz czem jest, sam nie wie. Wie tylko i odczuwa, że jest krzywdzony, że jest czemś gorszem jak reszta rzeszy urzędniczej i wie, że musi o swoje prawa upominać się głośniej, bo samą idealną wiarą w słuszność swoich postulatów nic nie uzyska.

Nędza nauczycielstwa średniego w kraju jest taksamo wielka jak całego stanu urzędniczego, a w wielu wypadkach większa; niedługo doprowadzi ona cały stan nauczycielski do zupełnej ruiny, jeśli Rada szkolna w czas nie wejrzy w położenie i nie zapobiegnie fatalnym skutkom wojny i dewaluacyi pieniądza, choć nauczyciel szkoły średniej dotąd nie krzyczał i nie narzekał, cierpliwie znosząc jarzmo niedoli, choć czuje się w stosunku do innych urzędników pokrzywdzonym.

Nadesłane.

POSTSCRIPTUM.

O pannach niegrzecznych słów kilkoro.

Paskarstwo króluje wszechwładnie na świecie,
To życia naszego dziś treść —
Inżynier czy radca, dorosły czy dziecię
Proceder ten stara się wieść —
Więc idąc z postępem na nowe dziś tory
Wprowadzić spróbuję paskarstwo,
Mój pegaz w tem polu pobrykać jest skory —
A polem tem jest... dziennikarstwo.

Z „Kuryera“ temacik morowy pochwycę,
Reflexem „Reflexa“ chcę być,
Przekręcę, przerobię, wywrócę na nice,
Myśl cudzą postaram się skryć;
Fejleton o pannach ja w rymy ustroję,
By w pamięć to dobrze się wryło,
A potem... Postscriptum podpiszę, jak swoje...
Ot, będzie paskarstwo, aż miło.

Bo pisze tam „Reflex“, że panny „niegrzeczne“,
(Toż o tem wie cały dziś świat)
„I kursa kultury są dla nich konieczne“...
(Choć lepszy-by może był... bat!)
„Biurowe panienki drą nosa do góry,
„I w płaskich lubują się wicach,
„Czyż znosić potulnie, że w biurach są gbury
„Dlatego, że siedzą... w spodnicach??!!“

To wszystko jest prawda — lecz idzie rzecz o to
Jak uczyć kultury ich chcesz?
Bo panna ta pójdzie do kina z ochotą,
Lecz kurs o grzeczności? — „Coś też!!!“
Ha, gdyby prelegent był jaki oficer,
To możeby poszła tam która,
Bo może po kursie w Hetmańską ulicę
Na flircik-by mogła dać nura.

Ta droga, jak sądzę, nie wiedzie do celu,
Więc lepszy już sposób JA dam!
Poniechać nam trzeba płonnego apelu
Do szorstkich, niemądrych tych dam —
Lecz, chłopcy, Uwaga! — Tak będzie najprościej
I dobrze to wszystkie odczują:
Ogłoście im bojkot bez żadnej litości,
A ręczę, że skapitulują.

Gdy która niegrzecznie przyjmuje klienta
I humor okaże mu zły,
Niech dobrze pamięta, że takie dziewczęta
Miłości nie znajdą ni krzty,
Gdy nikt tych grubianek nie zechce całować
I nikt ich nie weźmie za żony,
To wnet się nauczą, jak trza się zachować
I skutek jest wprost zapewniony.

* *

Już słyszę, jak panien się milion oburza —
Dziś dziwnie jest zgodny ich chór,
I Zosia i Stefcia, Reginka i Róża...
A chłopców pomaga im wtór:
„Arrrrogant! — Niegrzeczny! — Bez taktu!
[Na bogi!
Któż widział na panny brać... baty!!!!?
Lecz zdradzę wam sekret, dlaczegom tak srogi:
Ja jestem... już... dawno żonaty...

PERSKIE OKO.

Rozlosowanie nagród — patrz w kronice.

KRONIKA.

KALENDARZYK:

Dziś Niedziela, 21 lipca: Praksedy, Wiktoryi. O godz. 10 przedpoł. w sali ratuszowej zjazd delegatów powiatowych zgromadzeń nauczycielskich. O godz. 10.30 przedpoł. ul. Sokoła l. 3 Walne Zgromadzenie włościańskiego Związku kredytowego.

Zjazd Zarządu Głównego stronnictwa społeczno-narodowego odbędzie się dziś we Lwowie o godz. 4 popołudniu.

Pogrzeb śp. Aleksandry Zaleskiej. Wczoraj przedpołudniem przy tłumnym udziale publiczności odbył się pogrzeb śp. Aleksandry Zaleskiej, wdowy po b. namiestniku i b. ministrze śp. Filipie Zaleskim. Po uroczyście odprawionych modłach przy zwłokach w katedrze obrządku rzymsko-katolickiego ruszył kondukt pogrzebowy w kierunku cmentarza łyczakowskiego. Za karawanem postępowała najbliższa rodzina Zmarłej, córki pp. Dąmbska i Stojewska z mężami, pp. Horodyńscy, Krzeczunowiczowie, Podlewscy i Czarkowscy-Golejewscy. Prócz najbliższej rodziny w obrzędzie pogrzebowym zauważyliśmy marszałka kraju JE. Niezabitowskiego z żoną, namiestnika hr. Huyna z adjutantem hr. Schaaffgotzchem, b. wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, I. Dembowskiego, Emilię hr. Jędrzejowiczową, ks. Sapiehów, ks. Czartoryskich, hr. Wodzickich i wielu innych. Po dojściu konduktu na cmentarz łyczakowski, zwłoki Zmarłej, wśród modłów duchowieństwa, złożono w grobowcu rodzinnym na wieczny spoczynek.

Prezydent ministrów dr Steczkowski zachorował — jak donoszą z Warszawy — poważnie i od dwóch dni nie opuszcza łóżka. Z tego powodu ostatnie posiedzenie Rady ministrów zostało odwołane.

Wiceminister wyznań i oświaty rządu polskiego w Warszawie, dr. prof. **Bronisław Dembiński** bawi obecnie we Lwowie. P. Wiceminister przybył do Lwowa w sprawach osobistych.

Podziękowanie Nie będąc w stanie każdemu z osobna podziękować, za okazane dowody życzliwości w czasie choroby oraz za oddanie ostatniej przysługi Najdroższemu mężowi i ojcu śp. Adolfowi, tą drogą składam WP. Członkom ck. Rady szkolnej krajowej, Wielmożnemu Panu Dyrektorowi wraz z całym gronem Profesorów II. gimn., uczniom VIII kl. kolegom, przyjaciołom i wszystkim znajomym, serdeczne „Bóg zapłać“.

Marya Podwyszyńska z dziećmi.

Awanse w Wydziale Krajowym Wydział Krajowy zamianował:

a) **W oddziale konceptowym:** adjunktami konceptowymi w IX randze 1. Haberskiego Karola, 2. Kulczyckiego Romana, 3. Dr Hasa Henryka, 4. Dr. Rywiuka Włodzimierza, 5 Malskiego Stanisława, 6. Dr. Szafrana Franciszka, 7. Lewickiego Aleksandra, 8. Dr. Kruczka Stanisława i 9. Wojewódkę Teodozego — wszystkich extra statum;

b) **w oddziale techniczno-drogowym:** radcą budownictwa w VII randze Mieczysława Borowiczkę; star. komisarzem budownictwa w VIII r. Maryana Przybyłowskiego, zaś komisarzami budownictwa w IX randze: 1. Rozmuskiego Stanisława, 2. Freunda Karola, 3. Lachowicza Antoniego, 4. Pielecha Karola, 5. Jakubika Franciszka, 6. Lerskiego Mieczysława, 7. Nadachowskiego Romana, 8. Palucha Mieczysława, 9. Kołowicza Jerzego, 10. Rzewuskiego Stanisława, 11. Pierzyńskiego Stefana i 12. Putschoegia Franciszka (z tych wymien. od 3—12 extra statum).

c) **w kraj. biurze melioracyjnem:** komisarzami budownictwa (ex. stat.) w IX randze: 1. Pietruszewicza Józefa, 2. Braglewicza Kazimierza, 3. Zajączkowskiego Stefana, 4. Mostowskiego Stanisława, 5. Senyka Leona, 6. Sekundę Tadeusza, 7. Fangora Konrada, 8. Schwakopfa Józefa, 9. Skópińskiego Ludwika, 10. Lubieńskiego Ludwika, 11. Dunina Władysława i 12. Misiaczka Juliana.

d) **w oddziale rachunkowym:** rewidentami w IX randze: 1. Hanulę Józefa i extr. stat. 2. Molendę Józefa, 3. Nędzowskiego Jana, 4. Mach-

---

K. Bończa.

O SZTUCE.

(Otwarcie dorocznej wystawy T. P. Sz. p).

Niema u nas ani tłumów, żądnych ciągle wrażeń od sztuki, ani nawet mniejszej grupy ludzi, dla którychby ona była czemś koniecznem, niezbędnem w życiu.
(St. Witkiewicz. Sztuka i Krytyka).

W szczególności słowa powyższe zastosować musimy do mieszkańców lwiego grodu, bo bardziej kamienistego podłoża dla wykiełkowania jakiejkolwiek myśli o sztuce lub dla sztuki, zwłaszcza dla sztuki plastycznej nie znajdziemy jak Lwów w żadnym kraju. — Po różnych przejściach tragicznych, tragikomicznych budzi się z letargu Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie, czego dowodem jest otwarcie dorocznej wystawy w dniu 7. bm. na skwerze powystawowym w dawnym pałacu sztuki. Dzięki usilnej pracy obecnego sekretarza, p. Witolda Bunikiewicza, wystawa przyszła do skutku, tem samem cel częściowo został osiągnięty.

Sale odświeżone, przybrane zielenią przedstawiają widok wcale dodatni; pracował bowiem tam fachowy znawca dekoracyi p. Balko. — W pierwszej sali, która jest najokazalsza, dominują obrazy Jarockiego, które wymagają dla siebie większej przestrzeni i światła jak stały lokal towarzystwa przy ul. Dzieduszyckich. Toteż w sali głównej zyskały wiele. Szeroki rozmach i brawura, śmiałość i pewność, subtelność i czysty koloryt, to cechy, które charakteryzują każde niemal dzieło Jarockiego tak olejne jak też i akwarele. Kościół w Poroninie, akwarela, należy do rzeczy lepszych w seryi wystawionej przez Jarockiego pejzaży. Oznaczony w katalogu liczbą 111. pejzaż z Poronina również bardzo dobry, jeno trochę zimniejszy w kolorze; jako temat ciekawy jest pejzaż zimowy 114., przedstawiający okręt wenecki, zaś niezwykły jako problem malarski jest pejzaż pod liczbą 117., przedstawiający chatę góralską i gdyby nie zaznaczona zbyt silnie nad chatą linia lasu, która jest silniejszą od pierwszego planu, byłby najlepszy ze wszystkich. Dobrze kompozycyjnie złożony jest obraz pt. ewakuacya, jeno cokolwiek brudnawy w kolorze. Palmę doskonałości dać należy autoportretowi malarza; jest to rzecz ze wszech miar znakomita: na tle zimowego pejzażu stoi artysta, jakby się chwilę zastanawiał nad wyborem tematu. — Narysowany kapitalnie, pyszny w kolorycie, wyrażony szczerze, robi pod każdym względem imponujące wrażenie. Natomiast portret Adasia należy do prac mniej udatnych, słaby w rysunku, zwłaszcza nogi; nie dają wrażenia figury siedzącej tem bardziej, że istnienia darniowej ławeczki trzeba się domyśleć. Biała draperya tejże postaci traktowana niedbale czy też niefortunnie, ale... niepodobna same arcydzieła tworzyć. Pomimo tego Jarocki należy do malarzy pierwszorzędnych — który dziełem swojem nigdy nie poufali się z widzem.

Pełen zalet jest portret Batowskiego. Prace tego malarza nigdy nie zawodzą. Portret ten jednak nie należy do przeciętnych portretów; sharmonizowany kolorystycznie, w układzie ujmujący, ma piętno mistrzowstwa, powieszony jednak nienależycie, ponieważ prześwietla pod słońce. W tejże sali pomieszczone kwiaty Albinowskiej pt. Białe tulipany są doskonałe i jak prawie wszystkie obrazy znane z dobroci, nie pozbawione cech wysoce artystycznych, pomimo śmiałości posiadają wiele sentymentu. Prace Zygmunta Balka mają wielkie podobieństwo ze znanemi pracami Tadeusza Rybkowskiego, jeno nieco żywsze, a obraz pt. „Z mojej pracowni“ ma stosunkowo najwięcej prawdy w porównaniu z innymi malowanemi na pamięć. Również dodatnio przedstawia się studyum cerkwi wołoskiej, gdzie zręcznie wrysowany zaprząg przypomina bardzo szkice z wojny Hansa Larwina.

Pewnego rodzaju spadek waloru piękna widać w ostatnich pracach Błockiego w porównaniu z dawnemi. Nie wiem, czy apatya, czy lekceważenie dyktują mu to, co łatwo odczuć można z każdego obrazu, to jest niedbalstwo. Na cyklicznej swej wystawie, która niedawno miała miejsce w gmachu izby przemysłowej, były prace tego artysty wprost muzealnej wartości. O obecnej wystawie tego powiedzieć nie można. Są to przeważnie rzeczy słabe i nieudatne, po których się wnosi, że Błocki w pracy nie tylko nie idzie tak daleko, jak wogóle może zajść sztuka w interpretacyi życia, ale nie dochodzi nawet tam, gdzie może sięgnąć jego własny talent. Weźmy pod uwagę pejzaż pt. Zima, gdzie śnieg na najdalszym planie jest tej samej jakości, co i na pierwszym, a obrazek „Ranna tualeta“ rozróżnia tylko dwie barwy w cieniu niebieską lub fioletową, i odpowiadałby raczej ilustracyi do jakiegoś małowartościowego pisemka niż na doroczną wystawę. Ze wszystkich najlepszy jeszcze jest pastuch.

Już po otwarciu wystawy nadszedł tryptyk niezatytułowany Jacka Malczewskiego. Dwa obrazy z tryptyku utrzymane w ciemniejszej tonacyi, jeden jaśniejszy, przypominają wielce znany cykl pt. „Zatruta studnia“. Dwie postacie siedzą w podobnych pozach, trzeci obraz przedstawia

ła Kazimierza; oficyałami w X randze: 1. Konopkę Romualda. 2. Łabedzkiego Stanisława; asystentami w XI r., 1. Kuchara Franciszka, 2 Feita Aleksandra i extr. stat., 3 Lochmana Wilhelma 4. Kranza Józefa, 5. Kolbuszewskiego Jana. 6. Zawadzkiego Jana. 7. Ławrowskiego Karola. 8. Lewandowskiego Kazimierza 9. Króla Alojzego. 10. Rykale Józefa, 11. Rączego Kazimierza, 12. Trojanowskiego Edwarda, 13. Hołowińskiego Bazylego. 14. Słupczyńskiego Augusta i 15. Jaworskiego Emila, praktykantami rach. w XII. r.: 1 Gerczaka Tomasza. 2. Eckharda Edwarda, 3. Kryńskiego Kazimierza, 4. Zawirskiego Adama, 5. Rożka Franciszka, 6. Niemca Józefa, 7. Fiderkiewicza Zdzisława, 8 Beyma Władysława 9. Ziembickiego Feliksa, 10. Rungego Kazimierza, 11. Łodyńskiego Emila i 12. Podolińskiego Władysława.

dzieweczkę ogromnie zasmuconą. za którą w tle widnieją postacie jeńców wojennych rosyjskich. Trudno odgadnąć myśl przewodnią mistrza, który stale stroi się w draperyę symboliki. Technika i sposob traktowania nie odróżnia dzieł Malczewskiego od stale widywanych na wszystkich wystawach

Malczewskiego nazwaćby można mocarzem rysunku, bo niema równego sobie, ani w kraju ani zagranicą, w barwie natomiast posiada charakter tak silnie indywidualny, że jest twórcą całej plejady naśladowców. Każdy obraz jego uważany jako przedmiot jednolity, jako całość, przedstawia powierzchnię mającą pewien ton ogólny, w ktorym dominuje barwa fioletowa. Jest on plamą barwną, zachowująca się rozmaicie, względnie do swego otoczenia i warunków oświetlenia, w jakich bywa oglądany. Często dzieła Malczewskiego bywają opracowywane w plenarze, wówczas przeważa w nich odcień zielonawy, tego rodzaju sztuczne podniesienie wartości światła w obrazie jest środkiem bardzo korzystnym, środkiem, którego zresztą każdy malarz pragnie i może używać, lecz nie włada nim w rownej mierze nikt tak doskonale jak Malczewski.

Fałata akwarele obecne nie dorównują dawnym. Te, które widzimy, należą na szczęście jeszcze do dawniejszych z lat 1905—6, jednak i u tych już znaczy się pewne wyczerpanie psychiczno-twórcze i techniczne. — I tak dzieci artysty na tle słonecznej ściany są to figurynki małe, niknące w przestrzeni otoczenia, wyglądają raczej na maryonetki niż jakiekolwiek żyjątka. — Na dobitek tego szkło, w które obrazy Fałata są oprawiane, jest tak brudne, że trudno miejscami przez warstwę brudu dociec barwy właściwej. Malarz może uważać człowieka nie tylko jako istotę ożywioną, ale jako pewien kształt pewną bryłę, mającą miąż i tkankę; u Fałata jednak wyczuć można łatwo w tym kierunku pewien upadek.

(C. d. n.)

Zarazem przeniósł Wydział Krajowy w stan spoczynku radcę budownictwa w Kraj. oddziale techniczno-drogowym im. Kajetana Strońskiego.

Walne zgromadzenie Kasyna miejskiego i Koła literacko-artystycznego, rozbite przed dwoma tygodniami, odbyło się wczoraj przy bardzo silnem zainteresowaniu, nie dało jednak znowu pozytywnego wyniku. Kilku członków, zwolenników dawnego wydziału, zdekompletowało rozmyślnie zgromadzenie, aby nie dopuścić do reformatorskich uchwał. W gronie większości członków bowiem powstała bardzo silna opozycya, która dąży przedewszystkiem do powołania nowego Wydziału, tzw. wydziału silnej ręki, któryby podołał przyjętym na się obowiązkom.

Rozlosowanie nagród za zagadkę z nr. 66 odbyło się w dniu wczorajszym w obecności członków Redakcyi oraz kilku uczestników konkursu.

Pierwsza nagroda: Kwartalna prenumerata padła na nr. 17. Pan Jakób Szymański. Łoszniów raczy zatem do 1. września prenumeraty nie opłacać.

Drugą nagrodę: Prenumeratę miesięczną od sierpnia otrzymał nr. 12 p. Hahnówna Janina Lwów.

Trzecią nagrodę: Mydełko może sobie po wylegitymowaniu się odebrać w Administracyi „Nowego Słowa“ nr. 13 p. Brennenstuhl Jan Lwów.

Wkrótce ukaże się nowa łamigłówka polityczna treści. Redakcya zakupiła kilka cennych podarków do rozlosowania.

„Dzieci na wieś“ Sprawozdawcze posiedzenie prezydyum i komitetu wykonawczego Zjed. Komitetu Dzieci na wieś odbyło się 19. bm. w Radzie szkolnej okręgowej, pod przewodnictwem prezesa Bol. Lewickiego. W kilkugodzinnej dyskusyi zabierali głos: p. dyr. Aniela Alexandrowiczówna, insp. Dr. Wołowicz, insp. Horwath, insp. Paczosa, prezydent Dr. I. Dembowski, radca W. Włodzimirski, st. radca E. Philipp, sekr. Sołtys i Dr. Serbeński.

Ustalono, że w 20 kuchniach na peryferyach miasta we Lwowie przeszło 8500 otrzymuje dzięki szczodrobliwości miasta zupełnie wystarczające pożywienie, zawsze mięsne, poczem pod kierownictwem stu pp. nauczycieli i nauczycielek odbywają się wycieczki w okolicach podmiejskich.

Dla osłabionej dziatwy osobna półkolonia urządzona pod opieką Dr. Serbeńskiego.

Akcya pełnych kolonii wydaje zadowalające rezultaty — do 1000 dziatwy w tegorocznych feryach wyjeżdża na wieś. Dotąd przeszło 600 dzieci wyjechało i przybywają: w Sokołówce za pośrednictwem ks. Potrzebskiego 53, w Otynii 33, w Tłumaczu 20, w Albigowej 15, w Bolechowie 30, w Brzuchowicach 80, w Puźnikach 11, w Baryszu 6, w Żuklinie 10, w Łopatynie 20, w Radochowicach 16, w Tomaszowicach 20; w zaleszczyckiem 50 przez ks. Poznańskiego, w Rudkach 15, w Dobrozinie 9, w Uhnowie 29 w Roszelnej 32 pod kierownictwem zasłużonego dyr. Muchy. Wszędzie jest dziatwa obojga płci pod opieką pań i panów nauczycieli. Dalsza wysyłka odbywa się stale w miarę zorganizowania pełnych kolonii.

Szumnie zapowiadana pomoc z Wiednia z Komitetu „Dzieło Karola (Karlwerk)“ dotąd zawiodła. Energiczne starania prezydyum „Zj. Kom. dzieci na wieś“, ostatnio za pośrednictwem JE. Czerwińskiego i JE. ministra Twardowskiego niewątpliwie dadzą pomyślny rezultat. Obiecywano z Wiednia po 10 koron na tydzień i głowę na przeciąg sześciu tygodni, co przynieść powinno około półtora milion koron i o tą rzetelnie należącą się kwotę prezydyum nie przestanie starać się. Prezes Bol. Lewicki podziękował serdecznie p. dyr. Alexandrowiczównej za zajęcie się zbiórką 29. czerwca, która przyniosła K 5000, oraz pp. insp. Paczosie, Dr. Wołowiczowi i Horwatowi, którzy pracując w komitecie wykonawczym przyczynili się do tak znakomitego wyniku akcyi „dzieci na wieś“ a pracą swą nadal w komitecie wykonawczym umożliwiają należyte, celowe, pełne znajomości funkcyonowanie kolonii i półkolonii.

W gorących słowach zwrócił się przewodniczący Bol. Lewicki do p. prezydenta Dr. Dembowskiego z serdecznem podziękowaniem za wspieranie komitetu pomocą od samego początku akcyi tegorocznej.

Posiedzenia komitetu wykonawczego zapowiedział prezes B. Lewicki na każdą środę o godzinie 5 popoł. w radzie szkolnej okr.

Z Towarzystwa Sztuk Pięknych Dotychczas zwiedziło wystawę w Pałacu sztuki na placu powystawym około 2000 osób przyczem poczyniono liczne zakupy. Między innemi zakupiono obrazy Hofmana, Rozwadowskiego, Jarockiego, Błockiego, Niemenłowskiego, Wyganowskiego prześliczne rysunki i pastele Fetterównej itd. W najbliższą niedzielę dnia 21. lipca o godzinie 5-tej popołudniu odbędzie się w salach Pałacu Sztuki t o m b o l a dzieł artystycznych. — z prawem wyboru dowolnego obrazu lub rzeźby z wystawy. Wstęp zwyczajny.

Może prognoza pokojowa? „Kuryer Poznański“ donosi: U pomnika Bismarcka w Halle n. S. odpadła ręka z pałaszem i runęła na ulicę. Z przechodniów nikt na szczęście szkody nie poniósł. „Pos. Tagebl.“, donosząc o tem, domyśla się, że zapewne metal skruszał pod wpływem powietrza.

M. Urząd gospodarczy zawiadamia mieszkańców miasta, że pomimo licznych urgensów fabryki cukru nie nadesłały jeszcze należnego miastu kontyngentu, przeznaczonego na pokrycie kart cukrowych z lipca w podwójnej racyi.

Zarząd miasta ponowił starania o jak najrychlejsze nadesłanie cukru z fabryk, jak też zwrócił się do parlamentarnej reprezentacyi miasta celem uzyskania pomocy w powyższych staraniach. Podaje się zatem do wiadomości mieszkańców miasta, że niezrealizowane w lipcu z powodu braku cukru karty cukrowe na miesiąc lipiec, opiewające na półtora kilograma cukru przeznaczonego na smażenie owoców, będzie można realizować w miesiącu sierpniu, tak że ludność, która dotychczas nie miała możności zaopatrzyć się w lipcu w cukier w podwójnej racyi na karty cukrowe lipcowe, otrzyma tenże z początkiem sierpnia, prócz cukru na karty cukrowe sierpniowe.

M. Urząd gospodarczy zawiadomi mieszkańców miasta w stosownym czasie w których sklepach można będzie realizować karty cukrowe z miesiąca lipca upoważniające do poboru półtora kilograma cukru.

Rozdział asygnat na pobór skór Izba handlowa i przemysłowa Biuro surowców we Lwowie uwiadamia, że rozdział asygnat na pobór skór twardych dla szewców odbędzie się wedle porządku alfabetycznego dla liter od A do H dnia 8-go, od J do P, dnia 9 i od R do Z dnia 10-go sierpnia br.

Po asygnaty winni się zgłosić w Biurze właściciele książeczek osobiście i przedłożyć na każde żądanie kartę zgłoszenia w c. k. Dyrekcyi policyi.

Kronika ekonomiczna.

Widoki żniw w Królestwie Polskiem. Według oświadczeń ziemian z Radomskiego, zapowiadają się żniwa tak w tamtejszych stronach jak wogóle w Królestwie pomyślnie, miejscami nawet bardzo dobrze.

Natomiast owoce ucierpiały silnie wskutek przymrozków, dlatego też należy się spodziewać, że ceny ich będą bardzo wygórowane.

Rząd austryacki zakupi je zbiory na Podolu. Wobec przewidywanych trudności i znacznych kosztów dokonania żniw, oraz połączonego z tem ryzyka, a także i braku maszyn, wielu ziemian na Podolu zgodziło się na propozycyę władz austryackich sprzedać oziminy (pszenicę i żyto) na pniu. Sprawa ta poleconą została zarządowi zrzeszenia właścicieli ziemskich Polaków na Podolu i niedawno wyjechała delegacya Zrzeszenia do Wiednia dla szczegółowego omówienia warunków sprzedaży i zawarcia ostatecznej umowy. Zgodę swoją na sprzedaż oziminy zgłosili już właściciele około 50.000 dziesięcin oziminy.

Ogólna sytuacya polepsza się stopniowo, dzięki bardziej energicznej akcyi władz austryackich na Podolu. — W wielu miejscowościach włościanie zwracają zagrabione inwentarze, maszyny i przedmioty.

Niemcy eksploatują i kolonizują Królestwo. Widocznie w celach kolonizacyjnych tworzą Niemcy dla zachodnich połaci Królestwa banki parcelacyjne. W powiecie rypińskim i lipnowskim, wzdłuż kordonu granicznego, założyli Niemcy 80 kas pożyczkowo-oszczędnościowych i banków, z kapitałem przeszło 10 milionów marek.

Fundusze te są przeznaczone na zakupno majątków polskich. A są one w poszczególnych kasach wcale znaczne. Tak np. w trzech tylko kasach chłopsko-niemieckich w powiecie lipnowskim wynoszą one 3 czwarte miliona marek.

Dokładna statystyka zakupna majątków polskich jest niezmiernie utrudniona, ilość ich jednak jest już dziś bardzo duża.

Nowo założony „Polski Bank ziemski" powinien się tą sprawą żywiej zainteresować i przeciwdziałać machinacyom niemieckim, działającym na zgubę polskiego stanu posiadania na pograniczu.

Widoki tegorocznego zbioru ziemniaków w Niemczech. Według „Algemeine Korrespondenz" ziemniakom w pierwszej linii należy zawdzięczać, że w Niemczech przetrzymano kryzys żywnościowy w pierwszych latach wojny. Uprawa ziemniaków w Niemczech rozwija się stale i podlega ciągłym udoskonaleniom. Najwymowniej przemówią cyfry. W latach 1878—83 z 1 hektaru obsadzonego ziemniakami zebrano 77 centnarów metrycznych ziemniaków, zaś w latach 1910—14 136 centnarów metrycznych.

Stan tegorocznych pól obsadzonych ziemniakami upoważnia do dobrych nadziei. Doskonała wiosenna pogoda pozwoliła silnie rozwinąć się roślinom. Chłody w pierwszych dniach czerwca połączone z przymrozkami poczyniły tylko częściowe niewielkie szkody. Przewodniczący „Niemieckiej rady rolniczej" hr. von Schwerin-Löwitz oblicza tegoroczne zbiory ziemniaków na 40 mil. ton (w latach 1910—14 przeciętnie zbiory ziemniaków wynosiły 45,55 mil. ton). Przy odpowiedniej organizacyi będzie można konsumentom udzielić o dwa funty tygodniowo więcej niż dotychczas. Hr. von Schwerin oblicza zapotrzebowanie armii i floty, gorzelni i t. d. na 21 milionów ton, zaś zapotrzebowanie ludności na 16 mil. ton, przyczem pozostanie jeszcze 4 mil. ton do rozporządzenia rolników. Można się jednak jeszcze spodziewać, że zbiory ziemniaków przejdą spodziewane oczekiwania, jak to miało miejsce w roku zeszłym.

Bawełna rosyjska. Obszar, obsadzony bawełną w tym roku (1917-18) w rosyjskiej Azyi centralnej zmniejszył się o 37,45 proc., wynosi 425,849 dziesięcin w stosunku do 680,811 i 669,381 dziesięcin w obu latach poprzednich. Obszar obsadzony bawełną najbardziej zmniejszył się w Samarkandzie w Bucharze.

ZE SPORTU.

W drużynie Pogoni w dzisiejszym matchu grać będą, Juza na bramce, który po raz pierwszy sprezentuje się przed naszą publicznością — zresztą skład ten sam, w którym Pogoń pokonała Czarnych. Ze strony przeciwnej, w drużynie wojskowej telegraficznej szkoły z Przemyśla grać będzie kilku dobrych graczy zagranicznych. Match rozpocznie się o godz. 5 i pół bez względu na pogodę.

Kraków i Wiedeń we Lwowie. Dnia 28. bm. przyjeżdża do Pogoni drużyna krakowska, Sparta I (dawna Wisła) a 3 i 4 sierpnia Team Wiednia, który pokonał Węgrów 6:1 a Cracovię 8:0. Matche te są pewne, Pogoń wysłała pieniądze. Bliższe szczegóły podamy.

Rudyard Kipling.

3

NOWE WCIELENIE KRYSZNY.

(Ciąg dalszy).

Learoyd, zmieszany bardziej niż zazwyczaj, oglądnął się dwa czy trzy razy dokoła, pomacał ramię, wymierzył parę ciosów w powietrze, i rzekł: „Jestem gotów". Był przyzwyczajonym iść ślepo za wskazaniami tęższej głowy.

Usiedli; towarzysze, ciekawie patrzyli zdaleka a Mulvaney mocnemi słowy ulżył swemu sercu.

„Ponieważ wy, waryaci, chcieliście tego; poszedłem w dziką puszczę, gdzie ani śladu drogi. Tam spotkałem jakiegoś poczciwego Hindusa, na wozie zaprzężonym w parę wołów. Uważałem to za zrozumiałe samo przez się, że będzie się czuć szczęśliwym, jeśli podwiezie mnie kawałek i — hop, byłem już na wozie".

„Ty długa, leniwa, czarna świnio!" srożył się Ortheris, który w takim wypadku zrobiłby dosłownie to samo.

„Było to najmądrzejszem, co mogłem zrobić. Neger *) jechał milę za milą — aż do nowej kolei, która buduje tam, nad Tawi.

— To jest wóz tylko na ziemię. — trwożliwie" powtarzał mi od czasu do czasu, by się mnie pozbyć.

— Ziemią jestem ja, — powiadam mu, — i to najsuchszą, jaką wiozłeś kiedykolwiek. Jedź dalej mój synu i pokój niech będzie z tobą.

Potem zasnąłem i nie wiedziałem co się ze mną dzieje, aż neger stanął przy nowej kolei żelaznej, gdzie kulisi kopią ziemię. Jak wiecie, jest tam zajętych za jakie dwa tysiące kulisów. Za chwilę rozległ się głos dzwonu i wszyscy popędzili do wielkiej budy płatniczej.

— Gdzie jest biały dozorca? — pytam mego woźnicę.

— W budzie, — powiada; — robi luderyę.

— Co takiego? — mówię.

— Luderię, — powiada. — Ty bierzesz los. On bierze pieniądze. Ty nie dostajesz nic.

— Oho! — mówię. — Wykształcony człowiek, który ma dobre wychowanie, nazywa to loteryą, ty zbłąkany synu ciemności i grzechu. Prowadź mnie do loteryi, chociaż co ona tu robić może, zdala od swej ojczyzny — którą jest dobroczynna zabawa na Boże Narodzenie, z panią pułkownikową za stołem, śmiejąc się od ucha do ucha — jest czemś więcej, niż potrafię zrozumieć.

Idę więc do budy płatniczej i widzę, że jest dziś dzień wypłat kulisom. Należne im zarobki leżały na stole, przed olbrzymim, przystojnym, rudym drabem — wysoki, mówię wam, na siedm stóp, na cztery szeroki a na trzy gruby, z pięścią jak korzec zboża. Uczciwie wypłacał zarobek, ale pytał każdego, czy także i w tym miesiącu chce grać a każdy mówił oczywiście, tak. Wówczas odciągał im zaraz stawkę z wypłaconego zarobku. Gdy wszystko już wypłacił, napełnił stare pudełko z cygar przybitkami do naboi i rzucił je między kulisów. Nie można powiedzieć, by zabawą tą byli nazbyt zachwyceni. Któryś z nich, niedaleko mnie podniósł czarną przybitkę i wykrzyknął: Mam ją — Na szczęście, — mówię mu. Kulis przystąpił do tego ogromnego, przystojnego, rudego draba a ten ściąga ci nakrycie z najcudowniej emaliowanej, wysadzanej drogimi kamieniami i wspaniale ozdobionej lektyki, jakiej jeszcze nigdy w życiu nie widziałem".

„Lektyki? Daj się wypchać! To był palankin. Może nie wiesz, co to jest palankin?" — lekceważąco odezwał się Ortheri.

„Nazywam go lektyką i pozostanie lektyką, mój mały" — odpowiedział Irlandczyk. „Wspaniały jest ci to mebel, ta lektyka, — cała wykładana różowym jedwabiem a osłonięta czerwonemi firankami.

— Oto jest, — powiada ten rudy.

— Oto jest, — mówi kulis i robi gębę jakby go brzuch bolał.

— Możesz jej używać? — pyta rudy.

— Nie, — mówi kulis, — chciałbym sahibowi zrobić z tego podarunek.

— A ja najłaskawiej przyjmuję, — powiada rudy.

Na to wszyscy kulisi krzyknęli głośno w sposób mający oznaczać radość i poszli do swych łopat a ja zostałem sam w budzie. Ten rudy patrzy na mnie i gęba robi mu się niebieską na grubem, tłustem karczydle.

— Czego tu chcecie? — pyta mnie.

— Stać i nic więcej, — mówię, — jeśli już nie czegoś, czego wy nigdy mieć nie będziecie, to jest manier, ty loteryjny dryblasie, — mówię, bo nie mogłem pozwolić, by ktoś pomiatał armię.

— Precz! — wrzeszczy tamten. — ja rozkazuję, tutaj przy budowie!

— A ja rozkazuję sam sobie, — powiadam, — i prawdopodobnie zostanę tu jeszcze chwilę. Tu dużo grywają w okolicy?

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Negrami nazywają żołnierze angielscy, w Indyach tubylczą ludność.

Konkurs.

Niniejszem ogłasza się konkurs na posadę

leśniczego miejskiego

z roczną płacą 960 K i 50 procent dodatku drożyźnianego, pomieszkanie na leśniczówce, ogród, kawałek pola i pastwisko na 3 sztuki bydła.

Leśniczy miejski obowiązany będzie wykonywać wszystkie prace wchodzące w zakres leśnictwa.

Podania zaopatrzone w odpis świadectwa ze zdanego egzaminu na leśnika i ewentualne odpisy świadectw należy wnosić do zwierzchności gminnej w Uhnowie najpóźniej do 31. lipca 1918.

Posadę leśniczego nadaje się prowizorycznie na 1 rok, a po roku może nastąpić stabilizacya.

Zwierzchność gminna Uhnów. 178

Monterzy instalacyjni

znajdą zajęcie w miejskim warstacie wodociągowym. **Należy zgłaszać** się do Dyrekcyi wodociągów Lwów, **ul.** Zielona l. 62 od 11-tej—1-szej przedpołudniem. 138

Wydawca: Spółka prasowa, Stow. zar. z ogr. por. we Lwowie.
Z drukarni Artura Goldmana, Sykstuska 19.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Roman Jaworski.